GONIEC KRAKOWSKI ◎ 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Sobota 22 marca 1919. | Nr. 77.

Ukraińcy wzięci w dwa ognie?

Wkroczenie wojsk rumuńskich do Galicyi.

Kraków, 21 marca.

„Głos Narodu" otrzymał od osoby, mającej możność zasięgnięcia informacyi u miarodajnych źródeł wiadomość, która miała nadejść drogą okrężną przez Węgry, **jakoby wojska rumuńskie miały wkroczyć na Pokucie.** Wiadomość ta, zupełnie prawdopodobna, stoi **w związku z odpowiedniemi enuncyacyami misyi koalicyjnej,** wymaga jednak potwierdzenia. (Przed niedawnym czasem donosiliśmy o koncentracyi poważnych sił rumuńskich na granicy bukowińsko- galicyjskiej i o zajęciu przez Rumunów pokuckiego miasta Śniatyna. Nie wiadomo zatem, czy doniesienie dzisiejsze odnosi się do faktu obsadzenia Śniatyna przez Rumunów, czy też jest ona echem dalszych akcyi wojsk rumuńskich w Galicyi wschodniej — **przyp. red.).**

Straszne stosunki we Lwowie

Głód. — Brak lekarzy. — Żołnierze walczą bez przerwy.

Kraków, 21 marca.

Kaliski „Kuryer Powsz." zamieszcza telegram iskrowy, jaki nadszedł do Warszawy przed kilku dniami. Telegram wskazuje **na niesłychanie ciężką sytuacyę Lwowa;** odsiecz, jaka nadeszła była dla Lwowa **ostatnim ratunkiem.**

Depesza brzmi:

Stoimy przed dniem katastrofy. **Rusini nieustannie bombardują miasto. W mieście głód. Brak pomocy walczącym na okopach, którzy upadają ze znużenia. Służbę sanitarną pełnią weterani 63 roku znosząc własnoręcznie ciężko rannych na miejsco opatrunkowe. Wszystkie szkoły i większe domy mieszkalne zamieniono na szpitale. Brak środków opatrunkowych i lekarzy-chirurgów daje się odczuwać. Zastawiono niemal zupełnie pracę.**

Jesteśmy odcięci od świata. Komunikacyi żadnej prócz telegrafu bez drutu. Siły wojska słabną. Żołnierze nie śpią i prawie nie jedzą. Lekko ranni nie schodzą z pozycyi.

Wróg coraz silniej naciera.

Cała ludność gotuje się do ostatecznej obrony lecz jeśli nie otrzymamy natychmiastowej pomocy — jutro lub pojutrze Lwów padnie.

Czeskie kłamstwo, szaleństwo i metoda.

Wiedeń (PAT). Biuro korespondencyjne ogłasza **informacye czeskich „Narodnich Listów" z Genewy o rzekomych granicach** czesko-słowackich. Z tych informacyi wynikałoby, że przywrócone być mają granice historyczne Czech, Moraw i Śląska, z pewnymi wyjątkami, co do granicy od strony niemieckiej. **Ze Śląska rzeczpospolita czesko-słowacka otrzyma obszar Raciborza, z wyłączeniem miasta Raciborza i Rybnika. Kolej z Raciborza do Rybnika i Bogumina i sam Bogumin pozostają w rękach republiki czesko-słowackiej. Rzeczpospolita Polska otrzyma powiat bialski i obszar mniej więcej trzech kilometrów na zachód od Wisły.**

Obszar karwiński, cieszyński i kolej koszycko-bogumińska pozostaną w rękach Czecho-Słowaków. Nadto powiaty **Spisz i Orawa, o które dopominają się Polacy, pozostaną w rękach Czecho-Słowaków.** Nadto otrzyma rzeczpospolita czesko-słowacka **jeszcze odszkodowanie wojenne** (a jakże — przyp. Red.). **w sumie 17 miliardów franków,** a to z tytułu czteroletniego obsadzenia kraju i zniszczenia go przez nieprzyjacielskie wojska niemieckie i węgierskie.

Potwierdzenia tych wiadomości skądinąd dotychczas niema. „Reichspost" zamieszcza powyższe wiadomości pod tytułem „Kłamstwo, szaleństwo, czy metoda?".

Do Polski będą wcielone obszary niemieckie.

Paryż (PAT). Ostatnie posiedzenie najwyższej rady sprzymierzonych poświęcone było **wysłuchaniu i dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi do spraw polskich, przyjętem przez nią jednogłośnie.** Uchwała komisyi tej zmierza do tego, aby w myśl zasady narodowości **uczynić z Polski państwo zdolne do życia, mimo wszelkie braki, pochodzące z konfiguracyi terenu. Polska jest w rzeczywistości jak gdyby w połowie otoczona przez Niemcy od zachodu. Jest rzeczą konieczną, aby mogła używać niezawisłości narodowej, ażeby miała dostęp do morza łatwy i niezawisły. W tych warunkach jest rzeczą niemożliwą wykreślić granice państwa, które ma się odbudować, bez włączenia narodowości niemieckiej. Niemcy zresztą** — jak to słusznie zauważył Tardieu — **zostali sprowadzeni tutaj umyślnie przez rząd niemiecki na skutek przyjętego przez ten rząd systemu kolonizacyi.** Lloyd George zauważył wtedy, że **nie powinno się dostarczać pretekstu w tych okolicach do pewnego rodzaju irredenty niemieckiej.** Uwaga ta odnosiła się zwłaszcza **do terytoryów na wschód od Wisły,** gdzie Niemcy żyją w dość znacznej liczbie. **Projekt komisyi w rzeczywistości przyznaje Polsce granice mniej rozległe od granic z roku 1772 i przyznaje jej dostęp do morza Bałtyckiego zapomocą długiego pasa, który rozciąga się z obu brzegów Wisły aż do Gdańska i dwóch linii kolejowych żelaznych, wiodących z Gdańska do Torunia i Warszawy,** co będzie może wystarczające dla zapewnienia Polsce niezawisłości ekonomicznej. **Komisya na tej podstawie wypracuje do piątku sprawozdanie,** uwzględniając uwagi, przedstawione w ciągu pierwszego omawiania tego projektu. **Decyzya nastąpi najprawdopodobniej niedługo.**

Rozszerzenie wybrzeża polskiego o 50 kilometrów.

Kraków, 21 marca.

Dzienniki warszawskie otrzymały za pośrednictwem Biura prac kongresowych z Paryża wiadomość, iż **sprawa granicy zachodniej jest** już załatwiona w Komisyi Cambona bardzo pomyślnie, to znaczy **z dołączeniem Raciborza na Śląsku Górnym.**

W Poznańskiem **z granic historycznych odcięto nieznaczną część powiatów międzyrzeckiego i Skwierzyńskiego;** następnie granica idzie od Krzyża na zachod od Piły, wschód od Jastrowa, na wschód od Bytowa do Jeziora Łebowskiego.

Obecnie jest na porządku dziennym w jednej z Komisyi Kongresowych **sprawa umiędzynarodowienia Wisły,** w związku z ogólnym kierunkiem do umiędzynarodowienia rzek.

Wiadomość powyższa o linii granicznej „na wschód od Bytowa do jeziora Łebowskiego" oznaczałaby rozszerzenie wybrzeża polskiego w kierunku zachodnim, zgodnie z projektem Komitetu Nar. w Paryżu. Wybrzeże Polski obejmowałoby więc w ten sposób również powiat lęborski, położony poza granicami historycznej Polski i uzyskałoby przedłużenie o dalszych 50 kilometrów.

W powiecie lęborskim mieszkają na wybrzeżu ocalałe od zgermanizowania resztki Słowińców, szczepu pokrewnego Kaszubom.

Iskrowo donoszą z Paryża, że także sprawa położenia **kresu walkom polsko-ukraińskim,** jak również sprawa **ustalenia granic polsko-czeskich** zostały na radzie wielkich mocarstw **już uregulowane.**

Stan oblężenia w Kieleckiem.

Warszawa (Wręb). Otrzymano tu wiadomość, że **z powodu rozruchów i rabunków motłochu,** ogłoszono w Kielcach stan wojenny.

Prezydentem Warszawy — Piotr Drzewiecki.

Warszawa (Wręb). Na dzisiejszem posiedzeniu nowo obranej Rady miejskiej **wybrano prezydentem miasta Piotra Drzewieckiego,** wiceprezydentami zaś p. inżyniera Janickiego i dra Zawadzkiego. Dr. Zawadzki był już poprzednio wiceprezydentem. Na najbliższem posiedzeniu odbędą się wybory prezydyum Rady miejskiej. **Prezesem Rady miejskiej będzie wybrany ponownie p. Ignacy Balicki.** Należy zaznaczyć, że **lewica wstrzymała się od udziału w wyborach.**

Czy grozi nam zalew bolszewicki?

Wywiady korespondenta warszawskiego „Gońca Krakowskiego" z przywódcami stronnictw.

(Od naszego Korespondenta).

Warszawa, 20 marca.

(Wręb) Zalew bolszewicki grozi nam oddawna. Stoi tuż u wrót naszych, jako widmo nowej, groźniejszej okupacyi rozwydrzonego bestyalstwa moskiewskiego.

Niebezpieczeństwo imperyalizmu bolszewickiego od pierwszej chwili przewrotu październikowego w Rosyi wisi nad nami. — Są pewne dane, że nad zakorzenieniem u nas tej nowoczesnej klęski społecznej pracowali wydatnie w czasie okupacyi carsko-niemieccy dostojnicy militarni i niemilitarni.

Bolszewicy, którzy już obecnie uważają wysunięte przez Trockiego w Brześciu hasło samookreślenia narodów — za wymysł burżuazyjny (exempluin: mowa komunisty Drzewieckiego w warszawskiej Radzie delegatów robotniczych w pierwszych dniach marca), nigdy nie pojmowali tego samookreślenia w takim sensie, że narody, które wchodziły dawniej w skład imperyum rosyjskiego, mogą istotnie powziąć decyzyę o swoim losie w tym duchu, że zrywają wszelką łączność z Rosyą. — Nie kryją bynajmniej bolszewicy, że są przeciwnikami niepodległości narodów kresowych (Polski, Litwy, Białej-Rusi). Organ komunistów polskich w Mińsku, „Młot" stwierdził niedawno w sposób uroczysty, że partya ta przeciwna jest zasadniczo niepodległości Białej Rusi. Wiemy z niejednokrotnych enuncyacyj warszawskich komunistów, że na pierw-

szy plan swej szeroko pojętej działalności politycznej wysuwają: dyktaturę proletaryatu i wcielenie Polski do Federacyjnej Republiki sowietów. Ten postulat góruje nad wszystkiemi innemi żądaniami domorosłych komunistów. Że tak jest, świadczy wymownie przepaść dzieląca komunistów od P. P. S. w Radzie delegatów robotniczych w Warszawie. P. P. S. zażądała podczas niedawnych narad od komunistów, aby się opowiedzieli za niepodległością Polski, na co jednak zgody komunistów nie uzyskano...

* * *

Grozi nam więc inwazya bolszewicka — zewnętrzna. Z nią rozprawić się ma — naczelne dowództwo nasze. Chodzi jednak o to, aby tej walki wojsk naszych na froncie wschodnim nie osłabiały zatargi wewnętrzne, aby organizujące się państwo, narażone z natury rzeczy na wiele niebezpieczeństw, nie utonęło w odmęcie walk wewnętrznych.

* * *

Czy możliwy jest u nas zalew bolszewizmu, ugruntowania się władzy, a raczej, dyktatury proletaryatu?

Na ten temat konferowałem z wielu działaczami z rozmaitych obozów politycznych. Są to ludzie, którzy stykają się blisko z życiem społecznem w Królestwie, którzy znają dobrze miasto i wieś.

Wszyscy oni podkreślają niemal jednogłośnie, że unikniemy tego niebezpieczeństwa, jeśli przystąpimy do naprawy tych stosunków, jakie u nas wytworzyły rządy zaborcze i okupanci — do szybkich reform społecznych.

Podkreślają ci działacze, że wyszukanie pracy dla bezrobotnych (których jest blisko 800.000 w Kongresówce!), uruchomienie przemysłu będzie najskuteczniejszym sposobem walki ze wszelką agitacyą wywrotową.

Sprawa reformy agrarnej zajmuje w wywodach tych polityków miejsce naczelne. Działacze ludowi akcentują, że na wsi [illegible] niema miejsca dla bolszewizmu.

Trzeba — zdaniem tych działaczy — unormować obecne stosunki nienormalne, zaspokoić potrzeby służby wiejskiej, — a wówczas obawy o spokój na wsi będą płonne.

A więc, reasumując dotychczasowy wynik wywiadów, należy stwierdzić:

1. Uorganizowanie należyte naszej administracyi.
2. Reformy: społeczna i agrarna, oraz
3. Uruchomienie przemysłu, dostarczenie pracy bezrobotnym — usunie niebezpieczeństwo przewrotów społecznych w Polsce.

Wywiad z posłem Barlickim.

P. Norbert **Barlicki**, wiceprezes związku posłów socyalistycznych w Sejmie, pierwszy poseł robotniczy m. Warszawy, znany działacz robotniczy nie zapatruje się zbyt sceptycznie na tę sprawę.

Zauważyć przytem trzeba, że p. Barlicki reprezentuje w P. P. S. kierunek radykalny, a jego przemówienie w Sejmie różniło się wielce bojowością i stopniem napięcia rewolucyjnego od wywodów — Daszyńskiego.

Poseł Norbert Barlicki sądzi, że ruch bolszewicki nie znajdzie u nas podatnego gruntu, jeśli skarb państwa będzie napełniony, jeśli podjęte zostaną natychmiast roboty publiczne na szeroką zakrojone skalę i jeśli rząd wraz z Sejmem przystąpią bezzwłocznie do zasadniczych reform społecznych.

Podjęcie robót publicznych uważa poseł Barlicki za jeden z najpilniejszych punktów gospodarki państwowej.

Na pytanie, czy sądzi pan poseł, że ugruntowanie u nas ruchu bolszewickiego jest możliwe — odpowiedział p. Barlicki:

Bolszewizm byłby u nas aktem rozpaczy ze strony mas ludowych. Zdobyłyby się na ten akt, o ile stan obecny stosunków wewnętrznych miałby się utrwalać. Chodzi przedewszystkiem o danie pracy licznym rzeszom bezrobotnych, o uruchomienie przemysłu, o podjęcie robót publicznych i o szybkie dostarczenie ludności miejskiej tanich produktów żywności.

Akt rozpaczy mas ludowych, gdyby doń doszło, różniłby się od tego, co się obecnie bolszewizmem nazywa. Nie nosiłby charakteru anarchii rosyjskiej.

Najskuteczniejszym sposobem walki z bolszewizmem jest — zdaniem jego — rząd ludowo-robotniczy, który dążyłby do szybkiego urzeczywistnienia tych haseł, jakie związek polskich posłów socyalistycznych w swym manifeście do ludu pracującego w dniu otwarcia Sejmu opublikował.

Wracając do pilnych zadań, poseł Barlicki wymienia między innemi konieczność reformy rolnej, wydzierżawienia gruntów bezrolnym i małorolnym.

Na pytanie, czy nie sądzi p. poseł, że bolszewizm może u nas otrzymać poparcie z zewnątrz, odpowiedział p. Barlicki, że nie sądzi, aby bolszewicy rzeczywiście mieli zamiar wkroczyć do Polski. Ze zwycięstw, odnoszonych przez wojska polskie na froncie rosyjskim, można wnioskować, że bolszewicy nie mają dostatecznej siły i woli do podjęcia wojny rosyjsko-polskiej.

Również za nierealne uważa p. Barlicki, aby bolszewicy w swoich rachubach walki z Polską liczyć mogli poważnie na poparcie sił polskich. Są niewątpliwie u nas zdecydowani zwolennicy rządów sowietów, ale ogół robotniczy jest zdeklarowanym przeciwnikiem wszelkiej łączności Polski z Rosyą.

Wypisał na swoim sztandarze walkę o Polskę Niepodległą i od tej zasady nie odstąpi, tak samo, jak nie odstąpi od swoich żądań natury ekonomicznej i politycznej.

Postępowanie naszych komunistów uważa p. Barlicki za nieodpowiedzialne. Brak im poczucia odpowiedzialności i sił. Swoje nadzieje na rewolucyę w Polsce łączą ściśle, jak burżuazya, z interwencyą obcą. Tamta liczy na pomoc koalicyi, ci — na poparcie rządu bolszewickiego, i — ewentualnie — po zwycięstwie spartakowców — na pomoc republiki socyalistycznej niemieckiej.

Wywiad z posłem Bolesławem Fichną.

Poseł Bolesław **Fichna**, b. porucznik Brygady Piłsudskiego, poseł łódzki z ramienia Narodowego Związku Robotniczego, kierujący w Sejmie polityką tego stronnictwa, w ten sposób ocenia możliwość zalewu bolszewickiego:

„Sądzę, jeżeli robotnik nasz otrzyma pracę, a stosunki aprowizacyjne będą jako tako unormowane, to bezsprzecznie płonne będą wszelkie obawy w tym kierunku. Będą oczywiście uczynione próby w celu dokonania przewrotu, ale spalą one na panewce.

Przypuśćmy nawet, że Rada Del. Rob. ogłosi dyktaturę proletaryatu i zaprowadzi swój rząd. Wówczas okaże się, że nie starczy jej absolutnie sił do przeprowadzenia jej planów. Że są u nas pewne żywioły, pragnące tego — nie ulega wątpliwości. — Jakże — zdaniem posła należy walczyć z tymi objawami?

„Sądzę, że w miarę napływu żywności do kraju i szybkiego zatrudnienia robotników: bądź to przy robotach publicznych, bądź w uruchomionym przez państwo przemyśle, niebezpieczeństwo bolszewizmu będzie malało."

Poseł Fichna jest zdania, że walka z bolszewizmem możliwa będzie — pominąwszy reformy natury zasadniczej — między innemi tylko wówczas, jeżeli rząd okaże większą energię w działaniu.

Pod tym względem uważa poseł Fichna administracyę w Królestwie i Galicyi, a zwłaszcza żandarmeryi u nas, za tego rodzaju, że potęguje anarchię, zamiast ją zwalczać. W tej dziedzinie winna jak najprędzej nastąpić sanacya. Trzeba ściśle określić, jakie są zadania żandarmeryi i kto odpowiedzialny jest za nadużycie władzy przez pewne czynniki tej organizacyi.

Przechodząc do stosunków na wsi, poseł Fichna stwierdza, że do większości gmin wiejskich bolszewizm niema dostępu. W powiatach lubelskich istnieje silny ruch agrarny, który — jak w całem państwie — należy zaspokoić drogą szybkich reform rolnych. Zaspokoiwszy swój głód ziemi, stanie się chłop ostoją ładu i porządku w kraju.

Reasumując swoje wywody, poseł Fichna stwierdza, że rozpoczęcie przez rząd systematycznych robót publicznych i przeprowadzenie reform uchronić może kraj od niepożądanych komplikacyj wewnętrznych.

Poseł Jan Dąbski, wiceprezes klubu Piastowców,

doskonały znawca stosunków wiejskich, zapytany, czy grozi nam na wsi niebezpieczeństwo bolszewickie, odpowiedział:

„Na wsi niema sprawy bolszewickiej. Chłopi, jako posiadacze, jako mający wiele do strace-

DO POZNANIA.

PIERWSZE WRAŻENIA. — POKOST NIEMIECKI. — PORZĄDEK. — ULICA BEZ NAZWY. — BRAK POLSKIEJ EMALII. — ZNAKI I GODŁA NARODOWE. — ZŁOTE SERCA WIELKOPOLAN.

Z Warszawy do Poznania tak się teraz jeździ, płacąc za bilet I kl. 34 mk., jak się niedawno podróżowało z Krakowa do Lwowa. Wieczorny pociąg odchodzi około dziesiątej, a po upływie nocy z jakąś drobiazgową wśród drogi rewizyą, w czasie której nie otwierają nawet podróżnych kuferków, wjeżdża się około 9 rano na dworzec w Poznaniu.

Pierwsze wrażenie dające się porównać jedynie z uczuciem wielkiej ulgi owładnąć musi tych, którzy oglądali ten sam dworzec jeszcze pod znakiem „pikelhauby. Okropna ta przytłaczająca duszę polską zmora znikła bez śladu. — Tych jednak, którzy sądzą, że Poznań odrazu, z miejsca stał się polskiem miastem, spotka rozczarowanie; trzeba sobie bowiem z tego zdać sprawę, że stolica Wielkopolski liczy około 150 tysięcy mieszkańców, w czem jest blisko 60.000 Niemców, że żywioł ten zwabiony lepszymi warunkami bytu, gromadzony na ziemi polskiej przez wiek cały i zalewający strumieniami hakaty wszystkie stanowiska urzędnicze od góry do dołu, a także wszystkie niższe posady rządowe, nie da się odrazu dorywczo bez szkody dla prawidłowego funkcyonowania skomplikowanej machiny społecznej zastąpić siłami polskiemi i wyplenić z gruntu, w który wrósł korzeniami. — Zauważyłem to na wstępie, gdy odźwierny (portier), od którego zażądałem po polsku pewnych wskazówek, odparł po niemiecku, że nie rozumie czego sobie życzę.

— Jakto? — zawołałem — na służbie w Polsce nie umie pan po polsku?

— Ja was kann ich dafuer — rzekł z miną pokorną.

Drugi odźwierny już mówił po polsku i służba także jest polska i będzie niebawem cała polska, tylko te zmiany w organiźmie państwowo-społecznem dokonywać się muszą powoli z rozwagą, której drodzy nasi bracia Poznańczycy tak znakomite dali dowody.

Nam nie nawykłym do porządku na dworcach, obyczaje tutejsze sprawiają pewne trudności i niespodzianki. Po zbadaniu przepustki, której żądają przed opuszczeniem dworca, za którą służyła mi bez zarzutu wszędzie legitymacya urzędnicza, wyszedłem z ręcznymi kufer. i skinąłem na fiakra. Z długiego rzędu dorożek nie zwrócił uwagi na moje sygnały ani jeden woźnica; z miną stoików zignorowano je zupełnie. Objaśniono mnie — niestety po niewczasie! — że ten tylko może korzystać z dorożki, kto wziął przed opuszczeniem dworca jej numer od portiera. Spełnienie tej drobnej formalności już uprawnia podróżnego do odebrania pakunków, bez rozpychania się w natłoku, bo z całym spokojem, że nikt dorożki mojej nie zajmie, a co najważniejsze: żaden paskarz jej nie przepłaci. Spoglądającemu przed dworcem dokoła nawinął mi się pod rękę jakiś wyrostek, który wyraził gotowość odniesienia tobołka do „Hotelu [illegible]", gdzie miałem pokój zamówiony. Po drodze zapytuję chłopca: jak się nazywa ulica, którą idziemy?

— Ona się teraz całkiem nie nazywa — odparł wymijająco.

— Przecież do licha musi mieć jakieś miano?

— Proszę dobrodzieja — rzekł mój przewodnik jakby troszkę zawstydzony — jeśli ktoś gwałtem chce nazwę wiedzieć, to mówi się o tej ulicy: Bahnhofstrasse.

— Ba! — zawołałem wskazując na dawne niemieckie napisy błyszczące w słońcu z narożnych tablic — dla czegoś wy tego jeszcze nie pozamieniali.

— Bo musimy trochę zaczekać, aż będzie można dostać emaliowej farby, której teraz na polskie napisy brakuje zupełnie.

„Hotel Rzymski" (dawniej na wskroś niemiecki) dziś już ma służbę polską, witającą jednak przybysza stosownie do intuicyi: w niemieckim lub polskim języku. Po spożyciu śniadania, które mi podano w formie kawy w dużej szklanicy i chleba (za kartką) z nieodstępną marmoladą, okraszoną dwoma grudkami masła, udałem się na miasto, gdzie w czystem powietrzu pogodnego ranka występowały jaskrawe barwy na licznych budynkach i godła narodowe, z któremi około spotyka się w Poznaniu częściej niż w innych miastach polskich.

Tu prześladowanie było jednak mimo carskich siepaczy ze wszystkich najgorsze, bo wykonywane z piekielną, krzyżacką, konsekwentną w teoryi zagłady metodą; tu niewola była cięższa i do zniesienia trudniejsza, bo towarzyszyła jej bezgraniczna buta pruska i plemienna wzgarda ciemięzcy. Toteż Wielkopolanin innem okiem patrzy na znaki i godła narodowe, które w jego sercu i duszy budzą uczucie niewysłowionej radości i tego wielkiego umiłowania Ojczyzny i tej do ostatniego tchnienia dla Niej wierności, z jaką poznańskie pułki mimo długoletniej wojny idą upornie i zawzięcie do boju z Jej wrogiem.

Kazet.

nia, a bardzo mało do zyskania, przy przewrocie bolszewickim boją się tego ruchu, jk ognia.

Hasłem najpopularniejszem na wsi jest: Prać bolszewików i ich sprzymierzeńców

— A małorolni i bezrolni?

Wśród chłopów małorolnych i bezrolnych panuje obecnie wzburzenie z powodu opornego stanowiska większej własności ziemskiej w sprawie płacy, ale przy rozumnem uregulowaniu sprawy, t. j. odpowiedniem wynagrodzeniu służby folwarcznej w pieniądzach i w naturze, jako też zadośćuczynieniu słusznym żądaniom robotników dworskich, podniecenie to da się w zupełności usunąć, a tem samem zniknie wszelki grunt, podatny dla jakiegokolwiek przewrotu.

— A w jaki sposób da się to przeprowadzić?

— Najskuteczniejszym sposobem udaremnienia wszelkiej agitacyi bolszewickiej i odebrania jej ostrza — jest przeprowadzenie gruntownych reform społecznych, a przedewszystkiem szybkie i planowe załatwienie sprawy rolnej. Jeżeli z bezrolnych i małorolnych zrobi się samadzielnych gospodarzy, to w ten sposób staną się oni najlepszą gwarancyą ładu, bo wtedy każdy gospodarz — posiadacz będzie pilnował spokoju i porządku, bo tego jego własny interes wymaga. Nie samo teoretyczne zwalczanie bolszewizmu, nie samo jego niebezpieczeństwo, ale realne zaintresowanie każdej jednostki w tem, aby pilowała ładu, jest najlepszą rękojmią normalnego rozwoju stosunków wewnętrznych. Oczywiście, wszystkich się ziemią nie nadzieli, ale w razie uruchomienia przemysłu nastąpi odpływ żywiołu bezrolnego do fabryk z miasta, a tem samem ludność bezrolna zmniejszy się znacznie. Należy racyonalnie zagospodarować wieś, stworzyć przemysł rolniczy, co dostarczy bezrobotnym na wsi nową placówkę pracy.

— Więc nie uważa pan poseł stanu obecnego na wsi za zbyt groźny?

— Wzburzenie na wsi uważam za objaw przejściowy, skoro przystąpimy do reform, to stan ten minie i dla bolszewizmu nie będzie u nas miejsca. Niebezpiecznymi i to w bardzo wielkim stopniu stałyby się te objawy niezadowolenia, gdyby rząd i właściciele ziemscy, i co nieprawdopodobne, Sejm — zajęli wobec żądań służby dworskiej stanowisko wrogie".

Opinia przywódcy robotników żydowskich.

Co sądzi p. Włodzimierz Medem?

Ze względu na doniosłą rolę, jaką odgrywają żydzi w warsz. Radzie Delegatów, podajemy poniżej wywiad naszego korespondenta warszawskiego z p. W. Medemem.

Korespondent nasz warszawski pisze nam:

Włodzimierz **Medem**, teoretyk i najwybitniejszy bodaj działacz „Bundu", kierownik dziennika partyjnego „Lebensfragen", zastrzegł się na wstępie, że wypowiada opinie wyłącznie swoje, nie zaś partyi.

Na pytanie, czy grozi Polsce zalew bolszewizmu, odpowiedział, że tak sformułowane pytanie uważa za niewłaściwe, gdyż aczkolwiek jest zdecydowanym przeciwnikiem bolszewizmu, nie może pominąć ich uznać za zalew.

— Czy sądzi pan — brzmiało pytanie — że może się u nas wytworzyć rząd bolszewicki?

— Nie przypuszczam, aby w bliskim czasie mogli bolszewicy dojść w Polsce do władzy.

— Czemu?

— Dlatego, że siły klas burżuazyjnych w Polsce są dość mocne, aby temu przeciwdziałać. Zresztą bardzo wiele zależy od sytuacyi międzynarodowej.

— Czy rozumie pan pod tem dalszy rozwój wypadków w Rosyi?

— W Rosyi, ale bardziej — w Niemczech. Jeżeli bowiem spartakowcy wezmą górę, to wtedy łatwiejszy będzie sukces bolszewicki w Polsce, wciśniętej geograficznie z jednej strony między bolszewicką Rosyę i Ukrainę Sowietów, a z drugiej — zbolszewizowane Niemcy.

— A jak pan sądzi, czy obecne stosunki wewnętrzne sprzyjają u nas wzrostowi tendencyi bolszewickich?

— Bezsprzecznie. Na pierwszy plan wysuwa się krytyczna sytuacya gospodarcza, następnie komplikuje sprawa wzrastania armii bezrobotnych i bezczynność rządu w tej dziedzinie, a przedewszystkiem obecny regime i represye wywołują wśród proletaryatu wzrost tendencyi skrajnych. (Ex. rozruchy w Zagłębiu Dąbrowskiem). Im silniejsza jest pięść militaryzmu, tem podatniejszy jest grunt dla agitacyi komunistycznej. Są to do pewnego stopnia akty rozpaczy, ale też i akty — samoobrony. Oliwy do ognia dolewa bezsprzecznie postępowanie żandarmeryi, zwłaszcza w Królestwie. Rząd nie jest w stanie rozwiązać skomplikowanych i pilnych zagadnień socyalnych, co wraz z kierunkiem obecnego regimu wywołać może katastrofę. Trudno oczywiście mówić o tempie wypadków, ale można przewidywać, że im silniejszy będzie nacisk na proletaryat ze strony rządu, tem prędzej odpowiedzą na to masy ludowe.

Z kolei poruszono sprawę stosunku robotników żydowskich do bolszewizmu. Pan Medem zaznaczył w tej sprawie, że wszystko, co się tyczy nastroju robotników polskich wogóle, da się zastosować również do robotników żydowskich, zwłaszcza, że siłą rzeczy odczuwają oni silniej stan obecny, niż proletaryat polski, bo bezrobocie wśród robotników żydowskich jest straszne, a akcya ratunkowa zupełnie niewystarczająca. Przytem dla robotnika żydowskiego zamknięte są pewne źródła zarobkowania (koleje, roboty miejskie i publiczne), do których robotnik polski ma dostęp.

Przytem pamiętać należy, gdy się mówi o stosunkach wśród robotników żydowskich, że nędza wśród nich jest zastraszająca, że 95 procent robotników żydowskich w Warszawie i Łodzi jest bez pracy.

Pan Medem nie sądzi jednak, aby nadchodzącą falę rewolucyi można było usunąć i udaremnić półśrodkami. Być może, że w teoryi projekty takie wyglądają ponętnie, w praktyce jednak nie dadzą się zastosować.

Aczkolwiek sam zdecydowany przeciwnik bolszewizmu, jest przekonany, że zbliża się okres rządów robotniczych w świecie.

Zaznaczyć należy, że p. Medem reprezentuje kierunek umiarkowany w „Bundzie". Opozycya przeciwko temu kierunkowi ujawniła się bardzo wybitnie przy upadku gabinetu Moraczewskiego przez bojkot wyborów do Sejmu, który w Warszawie uniemożliwił wystawienie własnej listy, zaś w Łodzi utracił pewną niemal kandydaturę p. Lichtensteina. Ostatnio opozycya osłabła, co uwydatniło się we wzięciu udziału w wyborach do rad miejskich, przy których „Bund" okazał się najsilniejszem stronnictwem socyalistycznem wśród żydów.

Zachłanność Warszawy.

Kraków, 21 marca.

Bardzo niefortunna myśl przeniesienia krakowskiej Akademii Umiejętności do Warszawy nasuwa kwestyę szerszego znaczenia, którą przy budowaniu niepodległej, zjednoczonej Polski należy wziąć pod uwagę. Chodzi o to, czy byłoby to zdrowo dla rozwoju życia duchowego narodu, **gdyby stolica wysysała wszystkie soki żywotne z prowincyi, zamieniła się w jedyne, bujne ognisko polskiej kultury.**

Rozrost Warszawy jest zapewniony. Jako siedziba władz naczelnych, będzie ona musiała ściągać Polaków nawet z najodleglejszych kresów, będzie miała liczny napływ cudzoziemców, jej prasa, będąc w najbliższym kontakcie z decydującemi sferami, będzie nadawała ton opinii kraju. Jako ognisko handlu i przemysłu, rozrastała się za rosyjskich czasów z amerykańską szybkością.

Ogniskiem nauki nie była nigdy, nawet gdy była stolicą Rzeczypospolitej i rezydencyą królewską. Nie posiada tradycyi naukowych, nie ma atmosfery i warunków, sprzyjających poważnym studyom.

Choć niewątpliwie poziom jej wyższych uczelni będzie musiał się podnieść i będą musiały powstawać w niej instytucye naukowe, odpowiadające potrzebom stolicy rozległego państwa, może i powinna ten dorobek osiągnąć bez aneksyi, bez gaszenia tych ognisk kultury i myśli polskiej, które istniały poza nią i przyświecały duchowemu życiu narodu w najcięższych czasach.

Do szczęścia w nieszczęściu należeć musi okoliczność, że **posiadamy nie jedną stolicę — jak Francya**, że poza Warszawą istniała jeszcze inna placówka polskiego życia duchowego i polskiej tradycyi historycznej, a nawet i to, że miasta, które były w czasach podziałów odrębnemi od Warszawy ośrodkami życia narodowego, wytworzyły w sobie zdolność samodzielnej inicyatywy, własną fizyognomię duchową i pewnego rodzaju samostarczalność.

Dla wielkiej, zjednoczonej Polski jedna Warszawa nie starczy. Aby w niej zakwitło pełne, bujne życie, trzeba nie tylko utrzymać i rozwinąć dotychczasowe ogniska ducha i myśli, lecz powołać nowe lub wskrzesić dawne. Ani Kraków, ani Lwów, ani Poznań nie powinny zamierać i więdnąć. Bez bujnego rozkwitu Wilna nie zdołamy ożywić i podnieść życia polskiego na wschodnich kresach.

Przedewszystkiem **do tego celu służyć musi takie rozmieszczenie wyższych zakładów naukowych** w kraju, by każda dzielnica miała własne centrum, w którem skupiałaby się młodzież przygotowująca się do naukowych zawodów, a w związku z tem własne instytucye i warsztaty badań naukowych, których centralą zapewne pozostanie Kraków, mający pod tym względem najstarsze i to nieprzerwane tradycye. Polska młodzież uniwersytecka, rozpraszająca się dotąd po niemieckich, rosyjskich i zagranicznych uniwersytetach, dojrzewająca w obcych środowiskach, a często nasiąkająca niezbyt zdrowemi i odpowiedniemi dla obywateli państwa polskiego nawyknieniami i pojęciami, musi obecnie kształcić się w kraju, tu znaleźć źródła wiedzy gruntownej i dopiero zasilona niemi, jeździć niekiedy dla uzupełnienia nauki i rozszerzenia horyzontu, za granicę. Nie można i nie należy koncentrować jej w Warszawie. Największe targowisko i najbardziej wrzący kocioł walki politycznej nie jest najodpowiedniejszem środowiskiem dla poważnych studyów — tak samo zresztą, jak dla naukowej czy artystycznej twórczości.

Przy uniwersytetach skupia się, oprócz zastępów młodzieży, przyczyniających się bardzo do ożywienia ruchu umysłowego w danem mieście, także i grono uczonych, zajmujących katedry. Jedno i drugie wpływa na podniesienie poziomu umysłowego całego środowiska, oddziaływa dodatnio na miejscową inteligencyę, na rozwój szkół, na pracę oświatową, na ruch wydawniczy.

Ażeby na całym obszarze Polski kultura polska bujnie zakwitnąć mogła, **powinna prowincya postawić skuteczne veto przeciw zachłanności Warszawy,** powinna domagać się nawet od ministerstwa oświaty, aby powołując do życia nowe zakłady naukowe, bez szczególnej potrzeby nie koncentrowała ich w Warszawie, gdzie ani moralne, ani materyalne warunki nie są bynajmniej najprzyjaźniejsze. **Reflektor.**

Otwarcie ruchu kolejowego z Zachodem.

Kraków, 21 marca.

Na konferencyi w dniu 18 b. m. w Cieszynie, odbytej przy udziale przedstawicieli kolejnictwa polskiego i czeskiego, ustalono **definitywne warunki**, pod jakiemi może być otwarty ruch pociągowy z Polski do Wiednia, z tym zastrzeżeniem, że polskie pociągi dochodzić będą **tylko do Bogumina.** Podróżni będą się musieli **przesiadać w Boguminie i Brzesławiu** (Lundenburg). Dyrekcya krakowska przesłała projekt umowy 19 b. m. do zatwierdzenia rządowi w Warszawie.

Po zatwierdzeniu **ruch będzie natychmiast otwarty.**

Połączenie kolejowe z Czechami, aczkolwiek nie oficyalnie, istnieje już **przez Cieszyn. Należy mieć paszport poświadczony przez konsulat Jugosłowiański w Krakowie,** urzędującego w zastępstwie konsula czeskiego. Połączenia przez linię Bogumin-Dziedzice jeszcze nie ma.

Ze Śląska donoszą nam, że od środy dochodzi **regularnie poczta z Czech.**

O pocztową kasę oszczędności.

Ograniczenia w obrocie pieniężnym.

Kraków, 21 marca.

(D-ski) Z początkiem lutego b. r. rada ministrów zatwierdziła wniosek ministra poczt, powołujący do życia państwową instytucyę obrotu pieniężnego, pod nazwą „Pocztowa Kasa Oszczędności", której główną siedzibą będzie Warszawa.

Działalność P. K. O. obejmuje między innemi przyjmowanie i wypłatę wkładek oszczędnościowych, obrót przekazowy i czekowy, kupno i sprzedaż państwowych papierów wartościowych, przekazywanie sum za granicę państwa, przekazywanie papierów wartościowych i t. d.

Organizacya P. K. O. niestety dotychczas nie została wprowadzoną w życie, powodując tem samem wielkie utrudnienia w obrocie pieniężnym. Odnosi się to zwłaszcza do braku obrotu **czekowego, tak dogodnego dla przemysłowców.**

Krakowscy bolszewicy pod kluczem

Kraków, 21 marca.

(Cz.). Że nasze miasto nie jest zacofane pod względem bolszewickiego „postępu“, i że jest również polem dla Leninowskiej propagandy – pokazuje się to obecnie z wyniku dochodzeń policyjnych. Od pewnego czasu poczęły działać u nas indywidua bardzo podejrzane, które niby to w celach osobistych zjeżdżały do Krakowa, a właściwie celem ich podróży była propaganda bolszewicka.

Po mieście między robotnikami i pracownikami fabrycznymi rozrzucano odezwy o tendencyach bolszewickich. Odezwy te przemycano potajemnie z Zagłębia Dąbrowskiego.

Policya aresztowała dotychczas ośm osób. Są to przeważnie robotnicy, a znajdują się także wśród nich i słuchacz medycyny i słuchaczka filozofii.

kupców i wszelkich przedsiębiorstw i instytucyi gospodarczych i finansowych. Przesyłki przekazowe są dla stron bardzo niewygodne, a to z powodu różnych przy tem czynności, jak pisanie adresu, nalepianie marek, brak gumy na prowincyi i t. d. Z tego źródła wynikają też różne zaległości przy zapłacie różnych należytości. Odczuwają to teraz także Redakcye pism, którym prenumeratorzy zwlekają z przesyłką prenumeraty.

Ten przykry stan rzeczy należy jak najrychlej usunąć przez wprowadzenie w życie Pocztowej Kasy Oszczędności. Ministerstwo poczt winno akcyę w tym kierunku energicznie poprowadzić i główne działy P. K. O. już uruchomić.

Rozdział spirytusu.

Rozporządzeniem z dnia 16 lutego 1919 L. 940 upoważnił Wydział skarbowy Komisyi Rządzącej we Lwowie Oddział spirytusowy Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie do odbioru surowego spirytusu z gorzelń do poszczególnych rafineryi spirytusu i po przerafinowaniu tego spirytusu do rozdziału pomiędzy poszczególnych interesentów uprawnionych do poboru.

Ze względu na obecne stosunki komunikacyjne utworzył powyższy Oddział spirytusowy Ekspozyturę w Krakowie Grodzka l. 69, która zajmie się rozdziałem spirytusu dla politycznych powiatów Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kraków Magistrat, Kraków powiat, Krosno, Łańcut, Limanowa, Lisko, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Do Ekspozytury tego Oddziału spirytusowego w Krakowie zechcą się zwracać możliwie pisemnie odnośni interesenci a mianowicie:

1. Po spirytus rektyfikowany dla celów farmaceutycznych, naukowych, kosmetycznych: aptekarze, szpitale, fabryki farmaceutyczne, chemiczne i kosmetyczne, drogueryc, fabryki octu i zakłady naukowe.

2. Po spirytus denaturowany ogólnym lub specyalnym środkiem denaturacyjnym: magistraty miast, liczących ponad 10.000 mieszkańców, organizacye konsumcyjne, mniejszych miast i miasteczek, apteki, szpitale i drogueryc oraz przemysłowcy względnie rękodzielnicy interesowani w poborze spirytusu za pośrednictwem swych organizacyi.

3. Po spirytus rektyfikowany dla celów konsumcyjnych: organizacye konsumcyjne i kółka rolnicze za przedłożeniem listy członków, potwierdzone przez władzę polityczną I-szej instancyi co do istnienia organizacyi i ilości członków. — Prawo poboru spirytusu rektyfikowanego dla celów konsumcyjnych mają też przedsiębiorstwa i osoby, posiadające obecnie pozwolenie na wykonywanie koncesyi na wyszynk lub drobną sprzedaż palonych napojów wyskokowych.

Ostatnia kategorya osób ma zatem nadsyłać Ekspozyturze Oddziału spirytusowego w Krakowie potwierdzenia starostw, świadczące o upoważnieniu do wyszynku względnie do drobnej sprzedaży palonych napojów wyskokowych w obecnym czasie.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Piątek **21** marca

Św. Benedykta

Wschód słońca 5·42

Zachód słońca 5·54

Długość dnia 12·10

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Piątek: „Nieboska komedya“.

TEATR POWSZECHNY:
Piątek: „13“ (Weseli oblijacze).

„Goniec Krakowski“ w niem. prasie górnośląskiej.

Niemiecka prasa górnośląska zajmuje się żywo walkami w Galicyi wschodniej. „Oberschlesische Kurier“ podaje za „Gońcem Krakowskim“ szczegóły o bombardowaniu Lwowa przez Ukraińców.

Umowa polsko-czeska w sprawie węgla.

Umowa polsko czeska w sprawie rozdziału węgla zawarta w dniu 17 b. m. w Cieszynie zawiera następujące warunki:

Ze szybów Larischa: Henryk, Głęboki, Jan, Franciszka i Franciszek oraz ze szybów austryackiego Tow. górniczego: Hoheneger, Austrya, Gabryela dostawać mamy **5000 ton węgla dziennie dla Polski,** z tego 1685 ton węgla dla części Śląska pozostającej pod administracyą polską. Prócz tego **800 ton węgla dziennie jako** wynagrodzenie za węgiel niedostarczony w lutym i koksu **600 ton dziennie.** Rozdział węgla przeprowadza polski inspektor z siedzibą przy komisyi w Cieszynie na wymienionych szybach znajdować się ma po jednym kontrolnym organie polskim podlegającym temu inspektorowi w Cieszynie, a bezpośrednio zwierzchniemu kontrolerowi w Karwinie. Cena węgla ma być płacona **co 14 dni.** Żądania zapłaty naftą i słoniną Polacy nie przyjęli i zażądali otwarcia granicy w sprawie **wzajemnej wymiany towarów.**

Otwarcie giełdy w Krakowie.

Wydział skarbowy Komisyi Rządzącej zatwierdził prowizorycznie statut założonej w styczniu b. r. Giełdy pieniężnej i zezwolił na jej uruchomienie, a równocześnie ustanowił dla niej komisarza giełdowego w osobie tutejszego radcy skarbowego dr Wiktora Gajewskiego.

Na tej podstawie odbyło się w dniu wczorajszym uroczyste otwarcie Giełdy w obecności tegoż komisarza, przy współudziale dyrektorów i zastępców tutejszych instytucyi finansowych, oraz członków Giełdy.

Zebranych powitał prezydent p. Tadeusz Epstein, przedstawiając w krótkości cele i zadania nowo powstałej instytucyi.

Następnie odbyło się pierwsze zwyczajne zebranie giełdowe, poczem przystąpiono w sposób statutem przewidziany do ustalenia kursów.

Z okazyi otwarcia Giełdy przeznaczył Wydział giełdowy kwotę 500 K na głodnych Lwowa.

Lokal Giełdy mieści się w gmachu Izby handlowej przy ul. Długiej.

Zostało ich tylko trzydziestu.

W Sądowej Wiszni na dworcu kol. był stacyonowany oddział wojskowy techniczny pod komendą por. Abłamowicza. Podczas ofenzywy Ukraińcy skierowali silne ataki na dworzec, a nasz oddział nie mogąc tam skutecznie się bronić, wycofał się z dworca do pobliskiej fabryki cykoryi i **okopał się i obwarował.** Oddział ten złożony przeważnie z samych młodych studentów krakowskich, w wieku 16—18 lat, bił się po bohatersku i mimo całej furyi dziesięciokroćliczniejszych wrogów, **wytrwał na stanowisku przez 14 dni aż do nadeszłej odsieczy. Z nielicznego i tak oddziału młodych bohaterów pozostało przy życiu zaledwie trzydziestu.** Ponieważ niepokój rodziców i rodzin ich jest wielki, przeto wskazanemby było, by komenda miasta poinformowała nas o losie tych pozostałych i podała ich nazwiska.

Zastanowić się także wypada, czy młodych bohaterów nie należałoby **odesłać na odpoczynek.**

Sprawa fałszerstw certyfikatów i wywozu nafty i parafiny do Czech

o której już wspominaliśmy została przez organa policyjne o tyle wyświetlona i przeprowadzona, że możemy w dalszym ciągu podać rezultaty badań i dochodzeń. Kilku młodych ludzi, którzy przyzwyczaili się żyć nad stan, pociągnęło swą lekkomyślnością cały szereg innych osób, którzy w tym znajdowali także źródła dochodu. Pierwszą seryę aresztowanych po przeprowadzeniu śledztwa, oprócz aresztowanej Kopystańskiej, odstawiono obecnie do sądu: Olgę Lombardo, Adolfa Pilzera, Maksa Rosenzweiga, Maksa Aprila, Lesława Dutlowa i inżyniera Adolfa Dujanowicza, urzędnika biura przewozu K. Rz., Bronisława Nickulę, urzędnika rafineryi nafty w Trzebini, Rozalię Katz, żonę majstra blacharskiego w Krzeszowicach, Izydora Zwingera, dyrektora komercyonaln. rafineryi nafty w Trzebinii. Stwierdzono, że handel certyfikatami wywozowymi kwitnął na wielką skalę i że **ceny sprzedaży były od 2000 do 15.000 koron za wagon.** W dalszem śledztwie stwierdzono, że w tych machinacyach brały udział inne jeszcze osoby. Jedna z aresztowanych poprzednio osób zeznała, że główną winę w tej sprawie ponosi p. Zygmunt Cygnarowicz, adjunkt magistratu. **Cygnarowicz aresztowano.** Cygnarowicz wydawał dużo pieniędzy, żył nad stan i tem zwracał na siebie powszechną uwagę.

Dalsze senzacyjne aresztowania nastąpią.

—o—

Na Kowieńszczyźnie.

„Gazeta Warszawska" przynosi szereg ciekawych informacyi z Kowieńszczyzny. Dowiadujemy się, że tworzy się tam wojsko litewskie, lecz organizacya wojska tego postępuje wolno. — Przez czapek, żołnierze przeważnie **nieumundurowani.** Noszą kubraki, czasem nawet „kłampie" (chodaki drewniane). Dyscyplina słaba. Żołnierze pobierają 100 mk. miesięcznie. Oficerom Polakom bywały czynione służbowe uwagi, **za rozmawianie w publicznych miejscach po polsku.**

Wojsko to jest nastrojone **antypolsko,** żołnierski element przeważnie synowie gospodarscy — najbardziej uświadomiona w duchu litewskim warstwa.

Liczebność tego wojska **nie przenosi 5 tysięcy.** Armat w całem wojsku mają **dwie i kilka kulomiotów.**

Administracya litewska daje się odczuwać tylko w większych centrach.

Taryba trzyma się 200 milionami, otrzymanemi od Niemców. Wpływy Niemców wzmagają się nawet w ostatnich czasach. Świeżo przybyło na Litwę około **20.000 Niemców,** sformowanych w ochotnicze bataliony. Znęciła ich obietnica Taryby, gwarantująca każdemu żołnierzowi niemieckiemu, który na służbie litewskiej wytrwa do końca wojny, **nadanei 40 morgów gruntu.**

Ludność polska Litwy jest **niemal odcięta.** — W miarę rozczarowywania się do rządów litewskich wzmaga się w niej parcie **do złączenia się z Polską,** której wojsk oczekują ze wzruszającą wiarą.

—o—

Ukraińskie biura prasowe.

(r) Odnośnie do poruszanej przez nas kwestyi nieostrożności pewnej części prasy polskiej, która podaje informacye dotyczące spraw wojskowych i zarządzeń administracyjnych, otrzymaliśmy od osób, które do niedawna jeszcze znajdowały się po tamtej stronie frontu słowa uznania za podjętą przez nas akcyę.

Osoby te zaznaczają, że n. p. Ukraińcy mają **przy każdej komendzie specyalnie zorganizowane biura prasowe,** które otrzymują dzienniki polskie i pilnie je, zwłaszcza popularne, przeglądają, w celu składania swym władzom odpowiednich referatów.

Toteż nic dziwnego, że niektóre zarządzenia w sprawach wojskowych zastają wrogów naszych przygotowanymi, jeśli n. p. przeczytają wiadomość, **ile i jakie pułki znajdują się w którem mieście.**

Fakt taki nie jest niczem innem, jak karygodnem i lekkomyślnem popieraniem szpiegostwa na rzecz wrogów.

Strajk służby rolnej.

Pisma warszawskie z 14 b. m. donoszą:

W dniu dzisiejszym służba rolna całego Lubelskiego **rozpoczyna** strajk **o nowe warunki wynagrodzenia.** W powiecie mińsko-mazowieckim strajk taki trwa od kilku dni.

—o—

Kalendarz bolszewicki w Rosyi.

Rosyjska agencya telegraficzna „Rosja" donosi, że sztab armii czerwonej uchwalił zażądać od rady komisarzów ludowych w Moskwie **porzucenia kalendarza chrześciańskiego w republice** sowieckiej i zastąpienia go **kalendarzem bolszewikim.**

Za oparcie do obliczeń służyć ma październik 1917, w którym to miesiącu odbyła się druga rewolucya rosyjska.

Według nowego kalendarza rok 1919 zamieni się w drugi rok sowiecki.

Rodzina fałszerzy banknotów.

Kraków, 21 marca.

(T.) Przed kilku dniami podaliśmy, że policya wpadła na trop wielkiej szajki podrabiaczy banknotów, którzy oprócz Krakowa grasowali także w innych miastach Polski. Policya, po nitce do kłębka, doszła do pokaźnych rezultatów i jest nadzieja, że przy bliższem badaniu — wyłowi się jeszcze więcej złotych (albo pozlacanych) rybek. **Dotąd aresztowano 9 osób.** Są to przeważnie ptacy, „co nie sieją ani orzą", a zbierają. Nazwiska ich: A. S. Lichtig, lat 33, handlarz win, jego siostra Feiga, lat 19, ich kuzynka Estera Freller, oraz teściowie Lichtiga, Selig i Sara Freller. Ta przyjemna rodzina, czując się liczebnie i moralnie nie na siłach, dobrała do swego „łona" i ogniska domowego innych wspólników. To też aresztowano w dalszym ciągu umieszanych w tę sprawę: Nachmana Rienfelda, lat 23, ze Zelowa, Menassego Freimana (ten, chociaż miał imię proroka, wcale nim nie był), Różę (!) Zelman z Lodzi i Mojżesza Engelmana.

W pieleszach „domu" rodziny Lichtigów **znaleziono cały skarb w gotówce i to nie w monecie koronowej, ale w obcej, ponieważ nie w markach i rublach,** które były zupełnie prawdziwe, gdyż fałszerze **przemieniali podrabiane 200-koronówki na dobrą i wartościową monetę. Zakwestyonowano te obce pieniądze w wartości 250.000 koron. Znaleziono także na składzie trochę towaru,** bo 600 sztuk fałszywych 200-koronówek.

Komunistyczna agitacya w wojsku polskiem.

Z Warszawy piszą nam:

Rozpoczęty onegdaj pobór w Warszawie ma przebieg normalny.

Przysięga odbywa się zaraz po przyjęciu do wojska grupami, poczem rekruci otrzymują urlop kilkutygodniowy w celu załatwienia interesów.

Przed niektóremi biurami poborowemi komuniści rozdają rekrutom swoje odezwy.

—o—

Nowe plany Spartakowców.

„Nationalztg." donosi, że spartakowcy, mimo doznanych niepowodzeń nie zaniedbują swej burzycielskiej roboty. Przeciwnie, są oni bardziej czynni, niż kiedykolwiek.

Obecnie starają się oni wszelkiemi siłami doprowadzić do upragnionego oddawna **połączenia z wojskami rosyjskich sowietów!** Chcą oni cel ten osiągnąć przez skłonienie Rosyi do szybszego **przesunięcia wojsk bolszewickich ku granicom Niemiec.** Ostatnie porażki czerwonogwardyjców pokrzyżowały oczywiście do pewnego stopnia ich plany. Delegacya spartakowców, która przed kilku tygodniami opuściła Berlin, przybyła już do Petersburga. Celem tej wyprawy jest przeprowadzenie tam propagandy w powyższym sensie. Podobnie jak w Niemczech, komuniści planują także **urządzenie w Wiedniu zamachu, któremuby towarzyszyły niepokoje i w innych miastach austryackich.** Być może, iż w przewidywaniu tych niepokojów rząd niemieckiej Austryi poczynił starania o uzyskanie **dla b. cesarza Karola i jego rodziny paszportów na wyjazd do Szwajcaryi.**

Komuniści wprowadzają gwałtem 6-godzinny dzień roboczy.

(?) Agitacya komunistów niemieckich prowadzi do coraz to nowych wstrząśnień życia gospodarczego. Każde ustępstwo wobec robotników jest wyzyskiwane przez komunistów do propagandy coraz to dalej idących żądań.

Tak np. jako echo postawionych w Bochum na konferencyi górników żądań, **aby w roku 1921 został wprowadzony 6-godzinny dzień pracy w górnictwie,** górnicy z okręgu Hamborn wymusili we wszystkich kopalniach **natychmiastowe wprowadzenie 6-godzinnego dnia pracy.** Gdy zarząd kopalń oświadczył, że takie ograniczenie czasu pracy pociągnie za sobą odpowiednią redukcyę zarobków — górnicy zagrozili strejkiem.

Wprowadzenie 6 godzinnego dnia roboczego dało natychmiast jako skutek 10-procentowe zmniejszenie produkcyi. Zniżka zaś produkcyi w stosunku do czasów przedwojennych wynosi 45 procent.

Ale nawet wprowadzenie 6-godzinnego dnia roboczego nie zapobiegnie knowaniom komunistów. Jeden z nich wyraźnie oświadczył, iż **wprowadzenie 6-godzinnego dnia pracy nie sprowadzi jeszcze spokoju.** Przeciwnie, pokój nastąpi nie wcześniej, aż wszystko zostanie zburzone, ażeby komuniści mogli na gruzach rozpocząć budowę nowego świata na własną modłę.

Car żyje?

„Giornale d'Italia" donosi, ze według relacyi rosyjskiego pułkownika Obolenskiego car Mikołaj II i jego rodzina pozostają dotychczas przy życiu.

—o—

Wilhelm nie będzie karany?

(?) Korespondent amsterdamskiego „Algemeen Handelsblad" donosi z Paryża, iż komisya badań odpowiedzialności za wybuch wojny **nie domaga się w żadnym razie wydania b. cesarza Wilhelma.**

Można powiedzieć, iż kwestya **jego karnej odpowiedzialności** za przestępstwa polityczne jest stanowczo z debat wykluczona. Nie jest natomiast wykluczono, że Holandya będzie proszona o poczynienie zarządzeń, uniemożliwiających Wilhelmowi ucieczkę.

WIEC W SPRAWIE PRZYŁĄCZENIA DO POLSKI Śląska Cieszyńskiego z obwodem Czadeckim, Spiszu i Orawy odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godz. 5 po południu na Rynku krakowskim od strony ulicy Szewskiej (w razie niepogody w Sukiennicach). Przemawiać będą: ks. poseł Londzin (imieniem Śląskiej Rady Narodowej), prof. Kantor (imieniem Podhalan), dr Stanisław Eliasz Radzikowski (imieniem Komitetu obrony Spiszu, Orawy i Podhala). Wiec urządzają Tow. Obrony kresów zachodnich i Narodowy Komitet obrony Spiszu, Orawy, Czadeckiego i Podhala.

KOMITET OBCHODU ku uczczeniu 125 rocznicy przysięgi Tad. Kościuszki donosi, że ostatnie posiedzenie Komitetu ścisłego przed obchodem odbędzie się we czwartek 20 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu T. S. L., ul. św. Anny 5, II p. Uprasza się wszystkich członków o przybycie.

PORANEK KOŚCIUSZKOWSKI W KASYNIE WOJSKOWEM. Staraniem Kasyna wojskowego odbędzie się w niedzielę, dnia 23 b. m. Poranek literacko-artystyczny, poświęcony uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki. Prelegent prof. dr Józef Flach da historyczny przegląd poezyi polskiej, opiewającej Naczelnika, przyczem uwzględnione zostaną również i nieznane u nas utwory, powstałe na emigracyi.

POCIĄGI SANITARNE DLA POLSKI. Wczoraj przybyły do Krakowa 3 pociągi Czerwonego Krzyża, prowadzone przez ks. Pawła Sapiehę. Z pociągami przybył także dr Moliński, który transporty sanitarne, zawarte w nich, a przysłane Polsce przez kolicyę, z polecenia gen. delegata dra Galeckiego objął we Wiedniu imieniem władz polskich jeszcze w ubiegły piątek. Jeden z pociągów przywiózł środki i urządzenia przeciw-epidemiczne, drugi szpitale polowe, a trzeci był „maltański".

ANGLICY W KRAKOWIE. W Krakowie obecnie kap. angielski Fitz. Willin, w misyi urzędowej i amerykański attache z Bukaresztu, p. Andrews, oprócz nich dwóch innych Anglików.

P. Andrews powrócił właśnie z Przemyśla, gdzie zwiedził i badał dokładnie cały front polski i był świadkiem ostatniej świetnej ofenzywy wojsk polskich przeciw Ukraincom. P. Andrews wyraża się z największem uznaniem o dzielności polskiego żołnierza, a co do Poznańczyków, to jest nimi wprost zachwycony.

OGÓLNE ZEBRANIE członków Komitetu Obrony kresów Polski odbędzie się w piątek 21 b. m. w sali 5 Uniw. Jag., na które prosimy o jak najliczniejsze stawienie się. Sekr. gen. Helena d'Abancourt, przew. Henrykowa Sienkiewiczowa.

DODATKOWY PRZYDZIAŁ MĄKI. Wydział aprowizacyjny K. Rz. przydzielił Magistratowi miasta Krakowa dodatkowo 1 wagon białej mąki amerykańskiej, celem pokrycia zapotrzebow. chorych, karmiących matek, oraz dzieci, o ile zostanie urzędownie indywidualnie stwierdzona potrzeba dyetycznego, względnie intenzywnego mącznego odżywiania. **Cena tej mąki wynosi w drobnej sprzedaży 3 K 30 h za 1 kg.**

O POLSKIEJ POEZYI FUTURYSTYCZNEJ odczyt drugi (ilustrowany recytacyami) wygłosi dziś (w piątek) o godz. 7 wieczorem p. red. Emil Haecker w Kollegium wykładów naukowych (Rynek A—B, 39, II piętro).

MIESZKAŃCY ULIC MAZOWIECKIEJ, Wrocławskiej i Litewskiej w dz. XVII. zwracają się za naszem pośrednictwem do władz magistrackich, ze skargą na sposób rozdawnictwa cukru w sklepie Marcina Cudka przy ul. Mazowieckiej 180. Sklep ten — jak nas informują — jest prawie przez cały dzień zamknięty, tak, że nieszczęśliwcy przydzieleni do odbioru cukru w tym sklepie nie mogą zrealizować swych kart. Dotąd za I połowę marca cukru Cudek uprawnionym nie wydał. Rozgoryczeni mieszkańcy, przydzieleni temu sklepowi, domagają się odebrania Cudkowi upoważnienia do sprzedaży cukru.

WCZORAJSZY WIECZÓR „telepaty" Kordyana potwierdził tylko przekonanie, jakie sobie wyrobiliśmy o tym odważnym osobniku, który na głupocie ludzkiej stara się dorobić majątku. Z tak zw. eksperymentów żaden się nie powiódł p. Kordyanowi.

P. Kordyan ośmielił się zaatakować kilka poważnych osobistości ze świata lekarskiego, które zdemaskowały go i w istotnej oświetliły roli, a nadto zaznaczył, że nigdy nie podda się żadnej komisyi, któraby badała jego właściwości. Zdaniem naszem powoływanie komisyi jest zbyteczne, a p. Kordyanem nadużywającym dobrej wiary publiczności, powinny się raczej zająć władze policyjne, o ileby starał się w dalszym ciągu uprawiać dotychczasowe praktyki.

WYZYSK W KAWIARNIACH KRAKOWSKICH. Kawiarnia Centralna p. Górskiego z niewiadomych

powodów (albowiem ceny mięsa pozostały niezmienione) podnosiła z dnia na dzień ceny, zmniejszając natomiast porcye. I tak porcya pieczeni cielęcej, którą jeszcze dwa dni temu kosztowała 6 K, kosztuje obecnie 6.50 K, przyczem zamiast dwóch kawałków pieczeni gość otrzymuje tylko jeden. — Zapytujemy, dlaczego to tak się dzieje i co znaczą te nowe próby lichwiarskiego wyzysku?

LICHWIARZ PRZECIW LICHWIE. Juda Anisfeld, trudniący się eskontem weksli, wniósł doniesienie do sądu pow. karnego przeciw pewnemu obywatelowi o lichwę towarową, ponieważ ten żądał od niego za korzec ziemniaków ceny wyższej od targowej. Przy rozprawie tłómaczył się oskarżony, że był zmuszony od Anisfelda żądać ceny wyższej, aby sobie w ten sposób odbić nadmierny procent, który Anisfeld od niego pobierał za pożyczki, udzielone mu do prowadzenia interesów. Anisfeld pobierał 12 procent i prowizyę. Sędzia uwolnił oskarżonego, a przeciw oskarżycielowi wniósł doniesienie do prokuratoryi o lichwę pieniężną.

ARESZTOWANIE BYŁEGO REDAKTORA. Do Warszawy przybył w tych dniach b. redaktor dziennika żargonowego, niegdyś wydawanego w naszem mieście „Frajnda", p. Becker, którego w sobotę, podług informacyi organu „Bundu", aresztowano.

ROZSTRZELANIE WARSZAWIAN. Przybyły świeżo z Kijowa do Warszawy p. M. Kujawski z ul. Dzikiej 35, przywiózł wiadomości, że podróżował razem z dwoma Warszawianami S. O. Glaschmidtem i S. Stockbandem, do Kowla i Łuninca, przyczem Gl. miał pojechać do Charkowa, St. zaś do Ekaterynosławia. Na dworcu kolejowym w Kijowie zaaresztowano ich z polecnia komendanta bolszewickiego. — Znaleźliszy przy nich podczas rewizyi większe sumy złotych rubli, oskarżono właścicieli, że są niebezpiecznymi kontrrewolucyonistami, wskutek czego rozstrzelano ich bez sądu. — Rzeczy zamordowanego Stokchanda pozostały w Kijowie przy ul. Wielko-Wosilkowskiej nr. 62.

—o—

KOŁO ARCHITEKTÓW W KRAKOWIE uprasza na życzenie delegacyi architektów polskich w Warszawie wszystkich należących lub nienależących do Koła Krakowskiego architektów o zgłoszenie swych adresów i kwalifikacyi w biurze Koła (Kraków, ul. Sławkowska 26).

—o—

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ z dnia 20 marca 1919: Gal. poż. kraj. E. 1893 ofiarowano 106 K, Gal. poż. kraj. funduszu szkol. K. 1908 of. 106 K, 4 i pół Poż. Kraj. z r. 1913 of. 113 K, 4 i pół Poż. kraj. z r. 1914 of. 114 K, Pożyczka m. Krakowa z r. 1909 of. 101 K, żądano 102 K, 4 i pół proc. listy zastawne Gal. Banku dla handlu i przem. 104 K, 4 i pół proc. listy zastawne Gal. Banku hipotecznego 110 K, żądano 112 K, 4 proc. listy zastawne Gal. Banku dla handlu i przem. 60. l. of. 106.50 K, żądano 108 K 4 proc. listy zastawne Gal. Tow. Kredyt Ziem. 56. l. 114 K, 4 i pół proc. listy zastawne Gal. Tow Kredyt Ziem. 116 K, żądano 118 K, 4 i pół proc. listy zastawne Banku kraj. 51 pół l. 113 K, 4 proc. listy zastawne Banku Kraj. 57 pół l. 109 K, 4 i pół proc. obligacye komun. Banku kraj. III. E. 109 K, 4 i pół proc. obligacye komun. Banku Kraj. 42. l. 109 K, 4 proc. obligacye komun. Banku Kraj. 51 i pół l. 109 K, 4 proc. obligacye komun. Banku Kraj. IV. E. 45 l. 105 .50K, 4 proc. obligacye komun. Banku Kraj. 57 pół l 105.50, 4 i pół proc. obligacye kom. Banku Kraj. 57 i pół l. 105.50, Austr. Losy Czerwonego Krzyża n. w. 10 fl. 50 K, żądano 56 K, Węg. Losy Czerwonego Krzyża n. w. 5 fl. 30 K, żąd. 38 K, Nowe losy austr. Czerw. Krzyża n. w. 20 K z r. 1916 38 K, żądano 41 K, Losy tureckie —.— K, Akcye Banku Gal. dla handlu i przem. —.— K, Akcye Gal. Banku Hipot. w. n. 200 l. 625 K, Akcye Pol. Tow. handlowego 290 K, Akcye Tow. akc. Chodorów of. —.— K, żądano 230 K, Marki polskie 196 K, żądano 281 K, Marki niemieckie po mk. 100 i 1000 mk. of. 200 K, żądano 205 K, Ruble carskie po 100 rb. 246 K, żąd. 252 K, Ruble carskie po 500 rb. 240 K, żądano 246 K, Ruble carskie drobne 242 K, żądano 248 K.

ZMARLI. Józef Henryk Kowalski, obywatel Krakowa, zmarł po długiej chorobie w 63 roku życia dnia 20 b. m. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę 22 b. m. z domu przedpogrzebowego, na który stroskana rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

NA MARGINESIE.

Przy dzwonnicy.

U prawosławnych istniał zwyczaj, że w pierwszy dzień Wielkiej Nocy każdy, kto chciał mógł dzwonić w dzwon cerkiewny. To też w każdem miasteczku i każdej wsi, gdzie była cerkiew — przez cały ten dzień świąteczny od rana do nocy brzęk dzwonów ogłuszał i szarpał nerwy. Nie było to dzwonienie, lecz kołatanie, jęczenie grzechotanie, bębnienie, to niby pijane śpiewy przerywane czkawką.

Czasami wydaje mi się, że władza w Polsce jest owym cerkiewnym dzwonem w dzień Wielkanocy. Każdy, kto umie czy nie umie rządzić, czepia się jej i próbuje. A może się uda? Może to rzecz łatwa być ministrem, dyplomatą, prawodawcą, twórcą nowego państwa, gospodarzem skarbu? Więc tedy jeden po drugim kolejno cisną się do owego sznuru w dzwonnicy, szarpią, ciągną — a dzwon brzęczy, kołacze i wzdycha.

Ale święto minie, przyjdzie dzwonnik, a wszyscy się zejdą do swej pracy i dzwon zabrzmi czystym dźwiękiem.

KINEMATOGRAF.

Katarynka.

Każde miasto posiada nie tylko swój właściwy koloryt, światła i cienie, ale specyficzną swą woń, a nawet dźwięki.

O indywidualnej woni Krakowa lepiej nie mówić. Nasz zmysł powonienia przyzwyczaił się już doskonale do tych wrażeń, odbieranych trzecim zmysłem, ale obcy i przyjezdni mogliby dosyć na ten temat powiedzieć. Na szczęście posiada nasze miasto prócz woni — (o której zapomnijmy!) — także i dźwięki, słodkie, upajające, a tak drogie dla serca i duszy każdego krakowianina.

Wsłuchujcie się tylko wieczorem w te ciche rozhowory usypiającego miasta. Posłuchajcie tych dźwięków z wysokości malarskiej mansardy i studenckiego poddasza, lub idźcie na miasto i jak ów serdeczny bard krakowski, Edmund Wasilewski, przybliżcie ucho i serce do tętna tej ziemi kochanej. Uczcie się rozumieć a przedewszystkiem słuchać, jak powiada Wasilewski:

...„tych powieści starych, które z Wisłą płyną,
„Które z Wisłą płyną, na jej falach skaczą,
„Szumią w drzew gałązkach — w szumie wichru płaczą!"

Na tę swojską pieśń zbiorową składa się setki tonów i akordów, zharmonizowanych w cudną muzykę, zrozumiałą jedynie dla dziecka tego miasta.

A w harmonii tej drga i wesoła piosnka dziewczyny z przedmieścia i kołysanka dziecięca i dziarski okrzyk flisaka na Wiśle i dzwony „siedmdziesięciu" kościołów i hejnał z wieży Maryackiej i szum kasztanów pod Wawelem.

W zbiorowej tej melodyi nie brakło i — katarynki..

Nie śmiejcie się!... I katarynka krakowska ma swoje dzieje i martyrologię, ma i swoją literaturę. Wincenty Pol nadał jednemu zbiorkowi swych wierszy ogólny tytuł: „Szajne-katarynka" (katarynka z ukazującemi się figurkami). Bolesław Prus poświęcił katarynce jedną z najpiękniejszych swych nowelek o ślepem dziecku, dla którego jedynem szczęściem było słuchanie ochrypłych dźwięków katarynki na podwórzu.

Katarynka była zawsze przyjaciółką biednych i nieszczęśliwych. Anemiczna szwaczka pochylona przy maszynie prostowała swą postać i uśmiechała się do własnych wspomnień usłyszawszy melodyę mordowanej przez katarynkę sentymentalnej a modnej swego czasu piosenki: „Już barka gotowa, czeka na nas dwoje!" Dzieci na podwórzu gromadziły się dokoła katarynki i z otwartemi buziami śledziły poruszenia korby u zaczarowanej skrzyneczki, z której płynęły takie ładne „kawałki". Służące przytupywały na gankach w takt „Ojry" lub „Rachciach-ciach" ,a nawet srogi cerber pod wórzowy pan Jędrzej, opierał się na miotle, zapalał fajeczkę i kiwał głową z powagą zadowolonego krytyka muzycznego.

Pojawienie się katarynki na podwórzu było wypadkiem dnia w kronikach kamienicy, miało w sobie coś rewelacyjnego, coś co wytrącało na chwilę z normalnych torów życia...

Ha! być może dla tego właśnie doczekała się katarynka w wojennych czasach srogiego a niezasłużonego wyroku. Jeden z wielkich „kierowników" policyi krakowskiej, bardzo zacny austryak, któremu wielu obywateli zawdzięcza zwiedzanie uroczej Choczni i czarującego Talerhofu — otóż ten „cesarski sługa i przyjaciel" wyewakuował i niewinną katarynkę z Krakowa. Niektóre bowiem z tych niebezpiecznych instrumentów grały „Marsyliankę", niektóre inne jeszcze bardziej zbrodnicze pieśni i hymny...

Wczoraj po raz pierwszy od długich, długich lat usłyszałem znowu katarynkę i przyznam, że nie mogłem się oprzeć pewnemu rozczuleniu. Biedna, zapomniana katarynko! powracasz do nas znowu?!... Nowy dyrektor policyi pogodził się już z tobą? Mój Boże! pogodził się musiał z wielu, wielu rzeczami — pogodził się i z katarynką!...

Kruk.

Rewolucya w starożytnym Egipcie.

(P.) Niedawno odnaleziony Papyrus, pochodzący z roku 2000 przed Chrystusem, opisuje epokę rewolucyi w starożytnym Egipcie. Ciekawy ten dokument zawiera skargi mędrca, który wzywa króla, by śpieszył na ratunek ludowi. Kraj doznaje gwałtownych, dotąd niewidzianych wstrząśnień — mówi on — dostojnicy narzekają i jęczą, a biedni radują się. Ci, którzy strojne nosili szaty, chodzą teraz w łachmanach. Wytworne damy przeciągają przez kraj i żalą się, że nie mają co wziąć do ust. Ci natomiast, którzy dotychczas żyli w nędzy, posiedli skarby i majątki. Ten, który dawniej — żali się w sposób naiwny — nie bił dla siebie wołu, bije go dziś dla innych, kto nie miał skrzyneczki, ma teraz skrzynię, kto przeglądał się dawniej w zwierciadle wody, teraz lustro posiada.

W dalszym ciągu swego opowiadania opisuje skutki rewolucyi:

Króla obalono, urzędników jego rozpędzono. Przewrót i zamęt powszechny w całym kraju. Zapomnieli ludzie śmiać się i cieszyć a nauczyli się zawodzić i płakać i życzą sobie tylko śmierci, którąby ich wybawiła z męki.

Wśród homunkulusów

43) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Bagatela — zawołał Filip. — Jeśli u nas miał kto pierścionek z dyamentem, to już uchodził za zamożnego, a ci robią maszyny z dyamentów! Proszę pana profesora, mnie się zdaje, że my jeszcze spimy i że nam się śnią takie ładne historye.

— Nie, panie Filipie! — oświadczył nr. 2 — pan już nie spi. To rzeczywistość. Ale pan zobaczy u nas jeszcze niejedną osobliwość, większą niźli narzędzie z dyamentów, co zresztą nie jest już nowością, gdyż wprowadzono to jeszcze przed pięciu wiekami. My zresztą dla dyamentów znaleźliśmy znacznie lepsze zastosowanie.

Tymczasem nr. 1 otworzył szufladę biurka, wyjął stamtąd w skórę oprawny notes i podał go Avantiemu. Z prawdziwem wzruszeniem wziął go uczony do ręki i drżącemi palcami zaczął przewracać kartki. Był to jego niegdyś tupy notatnik kieszonkowy. Ostatni raz napisał tu: „dziś właśnie udaję się na długi sen. Kiedy znowu i czy wogóle napiszę jeszcze co na tej karcie?" Kiedyż to było?... wczoraj przecie przed zaśnięciem.

Wczoraj... Przed dwoma tysiącami lat! Karty papieru miały dosyć czasu by pożółknąć, litery ledwie znać było.

— Teraz widzę — zauważył — jaką fikcyą jest czas. Jestto nic, pusty dźwięk łowa.

— A ja myślę — odezwał się Filip — że na dzisiaj mamy dosyć wrażeń. Trzebaby wypocząć, albo lepiej odrazu zajmijmy się zwiedzeniem szpitala waryatów u homunkulusów.

— Masz słuszność, za dużo na raz widzieliśmy, za dużo nowości.

— Może panowie zechcą teraz co zjeść? — zapytał przewodnik.

Projekt przyjęto i zaraz udano się do jadalni. Czekał tam nowy służący, który skłoniwszy się głęboko, zaczął nakrywać do stołu. Filip patrzył nader krytycznie na jego czynności, myśląc, że na razie tylko pozwoli mu na to, musiał jednak przyznać, choć ze złością, że „automatowi" nic nie można było zarzucić. Nakrywał, jakby był od urodzenia kelnerem.

Profesor zaprosił towarzyszów swoich, aby także razem usiedli do stołu. Numer 2 i 3 przyjęli to z pewnem zdziwieniem, jednakże nr. 1 oświadczył, że jeśli profesor tego sobie życzy, to trzeba się do tego zastosować.

Już sama zastawa stołu wywołała podziw Filipa, ciężkie masywne złote naczynia i dyamentowe ostrza noży były przedmiotem jego podziwu. Ale gdy zaczęto wnosić potrawy, już ich sam zapach usposobił Filipa jak najprzychylniej dla homunkulusów.

Natomiast w niekłamanym kłopocie znalazł się Filip, gdy służący [illegible] dawszy go profesorowi, potem zaraz zbliżył się do Filipa, a nie do nr. 1. Filip z zakłopotaniem spojrzał na profesora, ale ten uznając widocznie, że taki powinien być porządek rzeczy, skinął tylko głową. Filip pokraśniał ze zadowolenia i nabrał większego szacunku dla siebie samego.

Gdy skończono obiad, służący wniósł na tacy karafkę z jakimś złotawym płynem, podobnym do tego, jaki podano profesorowi zaraz po przebudzeniu. Płyn nalany do kieliszków, łamał silnie światło i roztaczał wszystkie kolory tęczy.

— To chyba nie jest wino — zapytał Avanti.

— Nie — tłómaczył nr. 1 — jest to płyn mający wszystkie dodatnie właściwości wina, a raczej alkoholu, jednakże bez jego ujemnych skutków. Ożywia on momentalnie i pokrzepia, a gdy minie jego działanie, to nie pozostawia po sobie [illegible] krego... owych bólów głowy, zdenerwowania... owego... nie wiem, jak to za pańskich czasów nazywano.

— Katzenjammer — dorzucił usłużnie Filip. Homunkulus wypatrzył się na niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Delegacya Śląska Cieszyńskiego w Paryżu.

Paryż. (PAT) Przybyła tu **delegacya z prezesem Rady narodowej Cieszyńskiej ks. Józefem Londzinem na czele.** Delegacya, w której biorą udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i wszystkich partyi, **przedstawi mężom stanu koalicyi najwyższe pragnienia kraju, który cały, bez jakichkolwiek różnic, gorąco pragnie przyłączenia się do Ojczyzny Polski.**

Ucieczka prezydenta sądu krajow. z Cieszyna.

Wiedeń. (PAT) „Lidove Noviny" donoszą z Morawskiej Ostrawy, że **po opróżnieniu Cieszyna przez wojska czesko-słowackie prezydent sądu krajowego Harbich, który chociaż Niemiec rodem oświadczył się po stronie republiki czesko-słowackiej, uciekł.** Wedle umowy czesko-polskiej, zawartej w Paryżu, **wszystkie władze miały pozostać na miejscu,** a więc i Harbich. **Polacy natomiast zamianowali radcę sądowego Bocheńskiego prezydentem,** a bawiąca w Cieszynie **komisya koalicyi zatwierdziła nominacyę Bocheńskiego.** Dziennik wytyka, że komisya koalicyjna postąpiła stronniczo.

Niemcy także urządzają „dzień śląski".

Wiedeń (PAT). „Berl. Zeitung am Mittag" dowiaduje się, że **we Wrocławiu w sobotę w ratuszu zbiorą się posłowie śląscy zgromadzenia narodowego, pruskiego zgromadzenia krajowego, jako też przedstawiciele rządu państwa i rządu pruskiego, aby przeprowadzić szczegółową dyskusyę nad sprawą górnośląską,** to znaczy niemiecko-polską i innymi sprawami wschodu. Zaproszenie na to zebranie wyszło z łona rady centralnej narodowej śląskiej. Głównym celem jest skonstatowanie, jakie stanowisko ma w tych kwestyach zająć zarówno teraz, jak i na konferencyi pokojowej rząd niemiecki.

Wydalenie Karola Habsburga z Austryi.

Wiedeń (PAT). Jak dzienniki się dowiadują, Balfour zawiadomił Radę Związkową szwajcarską, że **koalicya nie sprzeciwia się prośbie byłego cesarza Karola o pozwolenie zamieszkania w Szwajcaryi.** (Jak wiadomo b. cesarz Karol nie prosił o paszport do Szwajcaryi, lecz domagał się tego rząd niem. Austryi — **przyp. red.).**

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi: Tutejsze poselstwo szwajcarskie oświadcza, że **poselstwo szwajcarskie nie wie nic o tem, że były cesarz Karol prosił o pozwolenie zamieszkania w Szwajcaryi.**

Wiedeń. (PAT) „Staatskorespondent" donosi: Jest rzeczą naturalną, że republika musi postarać się o poważanie dla ustaw uchwalonych przez zebranie narodowe. Rząd państwa nie pozostawił wobec byłego cesarza najmniejszej wątpliwości, że **utrzymanie w mocy dworu i tytułu cesarza nie stoi w zgodzie z zasadniczemi ustawami kraju.** Były cesarz w swojej rezygnacyi z 11 listopada 1918 **oświadczył jedynie, że wstrzymuje się od prawa rządzenia, a pozatem poddaje się rozstrzygnięciu, jakie wyda niemiecka Austrya o swojej przyszłej formie państwowej. Konstytuanta wypowiedziała swoje zdanie i jej rozstrzygnięcie jest nieodwołalne.** Następną konsekwencyą byłaby **dobrowolna abdykacya w imieniu osoby cesarza i w imieniu całego domu Habsburgów. Ponieważ to dotąd nie nastąpiło zachowanie się Eckartsau sprzeciwia się ustawom państwa. O tem zapatrywaniu prawnem powiadomiono Eckartsau.** Nie należy też zapominać, że **niemiecka Austrya pragnie żyć z państwami sąsiedniemi w spokoju i przyjaźni i nie może zatem dopuścić, by jakikolwiek mieszkaniec kraju arrogował sobie wobec sąsiednich republik prawa panującego, coby naszemu krajowi przysporzyło jedynie kłopotów.**

Wiedeń. (PAT) „Schweizerische Telegraten Information" upełnomocnione jest przez pełniącego u boku byłego cesarza Karola w zamku Eckartsau adjutanta przybocznego, do złożenia następującego oświadczenia: **Cesarz Karol nie prosił rządu związkowego w Bernie ani o pozwolenie na przyjazd do Szwajcaryi, ani na pobyt tamże. Nie ma on zamiaru opuścić zamku Eckartsau, dlatego też nie są czynione żadne przygotowania do wyjazdu.** Cesarz Karol nie wie **nic o tem, że ma opuścić Eckartsau.** Także z Wiednia cesarz nie otrzymał żadnego uwiadomienia w tej sprawie, o której Eckartsau dowiedziało się jedynie z dzienników. Wszelkie inne doniesienia są fałszywe.

Rokowania poznańskie w oświetleniu niemieckiem.

Nauen (PAT) Radiotelegram iskrowej stacyi krakowskiej odebrany ze stacyi niemieckiej z Nauen: Dnia **16 bm. zaczęły się znów rokowania w Poznaniu.** Wojskowi członkowie niemieckiej komisyi przybyli znów na posiedzenie. W podkomisyi wojskowej francuski **gen. Niessel zaproponował, aby artylerya niemiecka i polska zamiast o 20 kilometrów, tylko o 10 kilometrów zostały cofnięte poza strefę neutralną.** Na to Niemcy zrobili propozycyę, aby artyleryę po obu stronach zostały cofnięte tylko na 6 klm. Nie zostało to przyjęte. W końcu **bar. v. Rechenberg oświadczył, że zgadza się** na 10 klm. Wtedy nagle **przedstawiciele koalicyi zażądali, aby Niemcy na całym froncie pozostawili tylko 10 bateryi, ustawionych od siebie w oddaleniu 40 klm.** Już przedtem **przedstawiciele aliantów oświadczyli, że wojska niemieckie, wysłane przeciw Polsce, nie są wojskami regularnemi, ale dzikiemi hordami.** Ze strony niemieckiej odparto to twierdzenie w sposób najostrzejszy. Na pełnem posiedzeniu, 15 marca, **powtórzył francuski gen. Niessel to twierdzenie i zażądał cofnięcia wojsk ochotniczych,** oświadczając wprost, że **w wojsku niemieckiem panuje brak dyscypliny i że wojska te walczą samowolnie. Na to Niemcy nie zgodzili się.**

Przedstawiciele ententy zażądali najszybszego rozstrzygnięcia w sprawie wylądowania polskich dywizyi w Gdańsku i przetransportowania ich do Polski, gdyż inaczej Gdańsk będzie obsadzony. Przewodniczący komisyi niemieckiej **zaprotestował przeciw temu** i oświadczył w nocie, że kwestya Gdańska nie podpada pod zakres kompetencyi komisyi sojuszników, i może być rozstrzygnięta tylko w Spaa przez rząd niemiecki. Wtedy **poseł Noulens oświadczył, że nie może w tej kwestyi prowadzić rokowań w Poznaniu.** Zażądano przedstawienia **kwestyi niesprawiedliwego postępowania Polaków względnie Niemców w obrębie linii demarkacyjnej.** Alianci żądali, aby w dotyczącej komisyi brali udział **tylko przedstawiciele aliantów,** tymczasem ze strony niemieckiej żądano, aby **członkami komisyi byli Niemcy i sojusznicy pod przewodnictwem neutralnego oficera.**

Decydująca klęska bolszewików na froncie litewsko-kurlandzkim.

Paryż (PAT). Agencya litewska w Lozannie donosi, że **rozpoczęła się ofenzywa na froncie litewsko-kurlandzkim. Bolszewicy ponieśli decydującą klęskę. Libawa jest zupełnie wolna.** — Schwytano pociągi pancerne. **Wojska litewskie rozpędziły bolszewików w odległości 60 klm. od Wilna,** zdobywając materyał wojenny. **Bolszewicy cofnęli się na całym froncie.**

Bolszewicy zaniepokojeni klęskami na Litwie i Białorusi.

Warszawa (Wręb). Klęska, poniesiona przez bolszewików na Litwie i Białorusi, wywołała **wielkie niezadowolenie centralnych władz bolszewickich** w Moskwie. Na rozkaz Trockiego **usunięto cały szereg dowódców,** którzy brali udział w walkach na tej części frontu. **Władze sowieckie wysyłają posiłki z frontu wschodniego na front litewsko-białoruski.**

Ministerstwo propagandy rewolucyjnej w Rosyi.

Wiedeń (PAT). „Reichspost" donosi ze Sztokholmu: **Rząd moskiewski do zorganizowania rewolucyi komunistycznej na całym świecie utworzył specyalne ministerstwo,** noszące tytuł „Miejscowy ludowy komisaryat rewolucyjny". Pierwszym ministrem będzie Szwajcar Moor, osobisty przyjaciel Lenina i Trockiego z czasu ich pobytu w Szwajcaryi.

Prace nad stworzeniem Ligi narodów.

Paryż. (PAT) We czwartek o godz. 3 po południu odbędzie się **posiedzenie poufne** komisyi Ligi narodów w pałacu Crillon, na którem **będą wysłuchane opinie delegatów państw neutralnych Europy.**

Bruksela stolicą Ligi narodów?

Paryż. (PAT) Belgijski min. spraw **zagr.** Hymans, będący szefem delegacyi belgijskiej na kongresie pokojowym, zwrócił się do rządów państw sprzymierzonych z prośbą, **aby na miejsce siedziby Ligi narodów obrano Brukselę, jako stolicę kraju, która pierwsza padła ofiarą zaborczości niemieckiej i zbrodni popełnionej przeciw prawu.** Poza tem burmistrz brukselski, Adolf Max, zwrócił się bezpośrednio do prezydenta Wilsona, **ofiarowując Lidze narodów w imieniu zarządu miasta prześliczny pałac d'Egmont,** dawną siedzibę książąt d'Arenberg, którą miasto właśnie zakupiło.

Kwestya kobieca na kongresie.

Paryż. (PAT) Międzynarodowa komisya **pracy** przyjęła dzisiaj przedstawicieli głównych organizacyi kobiecych. Przedstawiły one następującą rezolucyę: W każdym kraju ma **być** ustanowiony **komitet pracy kobiecej, złożony z kompetentnych kobiet, przedstawicieli rządu i organizacyi kobiecych.** Komitet będzie miał **głos doradczy w kwestyach prawodawstwa pracy.**

Blokada Niemiec zniesiona będzie w maju.

Wiedeń. (PAT) Berlińska „Morgenpost" donosi, że Lloyd George 3 kwietnia powróci do Anglii, by przygotować zupełne zniesienie **blokady.** Nie można wątpić, że **blokada w całości z dniem 1 maja ustanie.**

Austrya zapłaci 15 miliardów za szkody wojenne Wenecyi.

Wiedeń. (PAT) Wedle doniesień **dzienników Włochy żądają, by za szkody wyrządzone napadem na Wenecyę zapłacono 5 miliardów w gotówce, a 10 miliardów w formie dostawy żelaza w ciągu 5 lat.**

Włączenie poczty czeskiej do związku światowego.

Wiedeń. (PAT) Czesko-słow. b. prasowe donosi, że poczta czesko-słowacka włączona została do światowego związku pocztowego.

Lot nad Atlantykiem.

Paryż. **(PAT).** Z Filadelfii donoszą: **Departament** marynarki przygotowuje **cztery nowe aeroplany, które mają za miesiąc odbyć lot nad Atlantykiem.**

Połączenie Azyi z Europą zapomocą mostu.

Paryż (PAT). Minister robót publicznych **na** posiedzeniu, w którem brali udział przedstawiciele dylomatyczni i delegaci techniczni Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Włoch, Serbii, Rumunii, Grecyi i Francyi, obradujący nad urządzeniem ruchu kolejowego w południowo-wschodniej Europie, któryby zajął miejsce Orient-Express, przedłożył także **projekt mostu wiszącego, któryby łączył oba brzegi Bosforu, a przez który odbywałaby się komunikacya kolejowa z Azyą.**

Połączenie telefoniczne z Warszawą przerwane.

Co kilka dni donosi tut. filia Pol. Agencyi telegraficznej o przerwaniu połączenia telefonicznego Krakowa z Warszawą i **pozbawieniu** Krakowa kontaktu ze stolicą, w momencie rozstrzygających **walk na** frontach i w chwili, gdy w Sejmie odbywa się dyskusya nad najżywotniejszemi zagadnieniami państwowemi. Nie mamy dość słów na napiętnowanie odpowiedzialnych czynników warszawskich **za zlekceważenie podnoszonego ustawicznie ze strony prasy zaniedbania na polu komunikacyi telefonicznej.**

Postulaty prasy w tym względzie przedłożył onegdaj gen. delegatowi rządu Warsz. drowi Gałeckiemu na konferencyi redaktorów r. m. red. Konopiński. Mamy nadzieję, że p. delegat w myśl danego przedstawicielom dzienników przyrzeczenia zechce wywrzeć energiczny nacisk na rząd, **by raz wreszcie zaczął odnosić się życzliwiej do słusznych wymagań prasy.**

Oceny grafonomiczne.

—o—

(Pisma do oceny grafologicznej drogą korespondencyi, a nie przez „Goniec" przesyłać należy wraz z marką na odpowiedź do „Biura Grafologicznego", Kraków, ul. Jagiellońska 7, II. p., I-sza brama; godziny przyjęć osobistych tylko w dnie powszednie od 3 do 5 popołudniu).

—o—

Nr. 32. „La—So". Charakter nieskomplikowany, wyrazisty, lubujący się w dużym, a namiętnym szczęście. Umysł wrażliwy na piękno; szuka go jednak i znajduje nie w szarym, przyziemnym prochu, gdzie kształ się na cichy zgon z bólu i nędzy parjasi życia ale - tęchącej zmysły atmosferze perium, wielkiego świ atła i wrażeń.

Usposobienie zaakcentowane silnie uczuciowością, nieskłonne do zwierzeń i głośnych rachunków z sumieniem, cierpi niejednokrotnie z powodu bagatelizowania drobnostek w życiu codziennem; na ogół jednak nie jest skłonne do pesymizmu, walcząc zacięcie i z uporem dla dobra prawdy.

Świadoma celu swego życia, zdąża doń Pani z zapałem, energią i wytrwałością, budując swoją drogę odważnie. Nie wyczekując obrońcy, podpory, poczyna i ani swe prace na własną rękę, zaciskając ją groźnie wobec tych co na przeszkodzie stanąć zechcą.

Jedynie wielkie „W" nieestetycznie w środku przekreślone każe mi się domyślać jakichś niesympatycznych naleciałości w charakterze, który nabrał ich mimowoli, ocierając się o życie.

Nr. 33. „Marya", Podhale. Umiarkowanie życiowe połączone z praktycznością pod pewnymi względami, jakiem rysuje się wdzięczna uczuciowość, nie wolna wprawdzie od egoistycznych zachcianek, zdolna jednak dać Pani w udziele spokojne i zadowalające Ją szczęście. Zapewnia to i prostolinijność myśli, budowanych na fundamencie wylanej szczerości i spokój ducha, a nadewszystko wytrwałość i celowość w przedsięwzięciach i postępowaniu.

Harmonię tę psuje poniekąd zbytnia może nieśmiałość i brak szerokiego giestu, jakimby należało Pani imponować tym, którzy niedość sprawiedliwie Ją oceniając, starają się zyskać w Jej oczach na własnej ocenie i powadze; na szczęście, obdarzona wrodzonym sprytem, czyta Pani w duszach ludzkich dość jasno i biegle, unikając dzięki temu niepożądanych burz i przewrotów.

To jednak za mało; bo — aby zdolność inicyatywy przemienić w produktywny czyn, trzeba więcej i goręcej chcieć i tych, co nic na świecie nie uczynią sami, zaprządz do taczek twórczej życia pracy.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor [illegible]ankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.